

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się trzecim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi 1 Tal. 18³/₄ sgr.; dla zamiejscowych zaś 2 Tal. — Zamiejscowi czytelnicy odbierac będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całej Monarchii. — Prenumerata egzemplarza na papierze kancelaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcej od powyższej ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Expedyeya Gazet W. Deckera i Spółki.

Poznań, dnia 30. Września 1847.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Kolonia, dnia 27. Września. — W dniu 24. b. m. wojsko 14stęj dywizyi odbywało popis przed Naj. Panem u zamku Benrath. Tegoż dnia na wieczór o godzinie 6, miasto Düsseldorf zostało zaszczycone obecnością królewską, a dnia 26 o godzinie 8 zrana, udał się Jego król. Mość z zamku Benrath w dalszą podróż ku Westfalii.

Berlin, 26. Września. — Na początku roku 1845. doniósł rządowi pewien szląski duchowny, że w okolicy zamku królewskiego w Erdmannsdorf w Szląsku starano się o przyjmowanie do sprzysiężenia osób. W skutek tego ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało berlińskiego urzędnika policyi do owęj okolicy i w rzeczy samej okazało się, że stolarz Wurm w Warmbrunn, człowiek nie najlepszej sławy, starał się nakłonić znaczną liczbę osób do podpisania buntowniczej proklamacyi i do złożenia na nią przysięgi. Aresztowano Wurma i ośm innych osób, biorących w tym udział, z których jedna się powiesiła w więzieniu. U Wurma znaleziono kilka egzemplarzy jego ręką pisanych proklamacyi, w której otwartym buncem, a mianowicie śmiercią duchownym i szlachcie grozono. Pomiedzy podejrzanemi rzeczami, znaleziono też broń palną. Później aresztowano jak wiadomo, szląskiego posiadziela fabryki, jako podejrzanego o udział w tym związku, ale tego wypuszczono na wolność. — Wurm przyznał, że miał zamiar utworzyć związek, na zasadach znalezionej u niego proklamacyi, który miał starać się o zajęcie fortecy i t. d. zamiar ten atoli nie objawił się w czynach, oprócz, że dawniej przysięgę na tę proklamacyą wykonał i starał się nakłonić inne osoby do wykonania podobnej przysięgi. Mimo to w obu instancjach kammergerichtu wyrzeczono przeciw niemu karę śmierci zapomocą toporu. Przeciw czterem osobom zawyroковано na cztero do sześćoletnie więzienie, ponieważ wiedziały o sprzysiężeniu, a nie doniosły o niemu rządowi.

N. Pan nie potwierdził na Wurma wyrzeczonej kary śmierci, lecz zamienił ją na dożywotne więzienie i w tych dniach został on odprowadzony do fortecy Spandau.

Pan Appert wyjedzie jutro do Austrii w celu obejrzenia tamecznych więzień i zakładów dobroczynnych. Towarzyszyć mu będzie pan Pallady, bojar mołdawski, który także chce starać się o zaprowadzenie ulepszeń więzień i w swoim kraju.

Process przeciw Polakom.

Trzydzieste szóste posiedzenie d. 27. Września.

O godzinie 8 z rana rozpoczęło się posiedzenie. Prezes powołał trzech obżalowanych: Romana Bojanowskiego, Krygera i Dahlmana przed kratki. Obok nich stanęli obrońcy komissarz sprawiedliwości Lewald, Dr. juris Szuman i radzca sprawiedliwości Kremnitz.

Pisarz sądu czyta następujące oskarżenie:

76.

Jan Nepomucen Roman Bojanowski. Ma lat 26, katolik, nie należy do stanu wojskowego, był przez czas niejaki uczniem gimnazjum Maryi Magdaleny w Poznaniu a później chodził na uniwersytety w Berlinie i Bonn. W roku 1843. puścił się w podróż dość długi, przepędził na niej trzy kwartały i zwiedził Londyn, Paryż i Francją południową. Tam nabył bliższej wiadomości o stronnictwach i dążnościach w emigracyi polskiej w szczególności i o centralizacyi towarzystwa demokratycznego, której pisma czytał.

Dnia 16. Lutego 1846. r. przybył w towarzystwie spółoskarzonych Krygera i Dahlmana do Małpina do stryja swego Ignacego Bojanowskiego. Na początku rozmawiano o rzeczach potocznych, lecz po obiedzie gdy się służyli z pokoju oddalili, zwrócił Bojanowski rozmowę na politykę. Nasamprzód rozmawiano w powszechności o nieukontentowaniu z króla i jego rządu, które się wszędzie wyjawia, potem odezwał się oskarżony do stryja swego temi słowy: »Kochany stryju, przysliśmy cię prosić, abyś przystał do związku i o to się starał, żeby ludzie twoi gotowi byli i w broń opatrzeni, gdyby, jak zamiar jest, powstanie wybuchło.«

Kryger i Dahlman wsparli i powtórzyli toż samo, wywodząc się o tém obszerniej.

W szczególności oświadczył Kryger, że jak Ignacemu Bojanowskiemu dobrze wiadomo, nastąpiły liczne aresztowania w Poznaniu, że zatem czas wielki, aby wybuch powstania w rzeczy samej istotnie do skutku doprowadzić i tym sposobem oswobodzić ojczyznę. Nieukontentowanie i wzburzenie jest powszechne w skutek aresztowań i dosięgły najwyższego stopnia. Przygotowania są tak porobione, że we wszystkich powiatach na raz wybuchnie powstanie i można się na to spuścić, iż potem i w Polsce ono nastąpi.«

Dahlman potwierdzał to i dodał: »Wzburzenie panuje nie tylko w wielkiem księstwie, ale nawet i w innych prowincjach, jak to: w Prusach, Szląsku a tu szczególnie w Wrocławiu, gdzie w skutek skasowania seminaryum nauczycielskiego mnóstwo ludzi młodych podpadło niepewnej ekzystencyi przyszłej i rozpaczy i że zamiar skasowania uniwersytetu pociągnął za sobą wielką fermentacyą pomiędzy obywatelami i akademikami.«

Ignacy Bojanowski usiłował Krygera i Dahlmana przekonać, że całemu przedsięwzięciu zbywa na podstawie; Dahlman odpowiedział jednak: że położono nadzieję w jednoczesne wzniesienie się wszystkich krajów polskich.

Później począł oskarżony na nowo rozmowę poprzednią, a to w takim tonie, jak gdyby już wszystko było w porządku. Twierdził bowiem, że można liczyć na znaczną przychylność wojskowych, ponieważ mianowicie oficerowie bardzo są rozgniewani, że król ich postawił pod kontrolę policyi.

Odjeżdżając oświadczył jeszcze oskarżony, że kiedy ma wybuchnąć, to się stać powinno w 14 dniach, ponieważby dalej za późno było a latem to się zrobić nie da. Ignacego Bojanowskiego zmieszalo objawienie to w najwyższym stopniu. Zaraz po oddaleniu się gości chodził po podworzu gospodarstwa i przemówił do ekonomy swego Urbana bez wszelkiego dalszego powodu i jak się zdawało bardziej w myślach zatopiony, niż umyślnie, temi słowy: »ja bronie nie mam, o tém pan wiesz, ja też i ludzi nie dam, niechaj robią co chcą.«

Guwerner Ignacego Bojanowskiego, nazwiskiem Jähner, był świadkiem rozmowy prowadzonej w pokoju. Ten doniósł o tém, i w skutek tego był na dzień 18. Lutego dla złożenia zeznania swego do Śremu zapozwany. Tam zastał w oberzy Romana Bojanowskiego razem z Dahlmanem, którzy odprawiali podróż do Poznania. Oba zapewne się już dowiedzieli o przyczynie bytności Jähnera, lub domyślali się takowej; albowiem gdy Jähner wstąpił, było widać ambaras na ich twarzach, a po niejakić chwili rzekł oskarżony: «widzę że źle ze mną będzie: ja zapewne z Poznania nie wyjdę i chciałbym zatem mój testament zrobić.»

W spisie na str. 44. pod Nr. 3 wyszczególnionym, który znaleziono u Mirosławskiego notowany jest jakiś Bojanowski jako komisarz powiatu Krobskiego.

77.

Teofil Krygier lub Krüger, ma lat 29, urodził się w Nowym dworze pod Warszawą, odwiedzał gimnazjum w Kielcach i instytut agronomiczny w Marymoncie, przybył 1838. r. do kraju tutejszego, bawił przez czas niejaki w Berlinie a potem wojażował po Niemczech. Od 1840. roku był w prowincyi Poznańskiej i był na ostatku za-

rzędą dóbr Trąbnik w powiecie Szremskim. Ze miał udział w spisku, wykazuje się z czynów następujących: 1) Bywał często w towarzystwie spółoskarżonego Michała Wodpoła i Romana Bojanowskiego, widział się także kilka razy z Józefem Essmanem, jak np. dn. 17. Stycznia 1846. r. w Nochowie, a później w Rosnowie i Strykowie. 2) Około zapust 1846. r. pytał Kryger Pawła Nowickiego sołtysa w Trąbnikach, czy jest żołnierzem i wielu się znajduje landwerzystów w miejscu; nareszcie także czyby też z nim pójść zechciał, gdyby się co zdarzyło. Wtem zaczął na Niemców łajać i powiedział, że trzeba ich powyrzynać. 3) Podróż jego do Malpina dnia 16. Lutego z Romanem Bojanowskim odbyła i jego wspólne staranie pozyskania dla spisku Ignacego Bojanowskiego, opisano gdy była mowa o Romanie Bojanowskim.

Odjeżdżając wyprosił sobie Kryger od Ignacego Bojanowskiego osobną furmankę, mówiąc, że z drugim na Dolsk dla tego jechać nie chce, że tamtejszemu komissarzowi obwodowemu jest podejrzany.

78.

Piotr Dahlman ma lat 36, religii ewangelickiej, jest rodem z Ciesła, powiatu bukowskiego, odwiedzał gimnazjum Maryi Magdaleny w Poznaniu, słuchał prawa na uniwersytecie w Wrocławiu od 1828. do 1830. roku, po wybuchu ówczasowej rewolucyi udał się do Polski i wstąpił do 4 pułku ułanów wojska powstańców. Z korpusem Rybińskiego opuścił królestwo i poszedł najprzód do Krakowa a potem do Galicyi. Powróciwszy latem 1833. do Poznania został za przejście do Polski do śledztwa pociągnięty i na sześć miesięcy w więzieniu, konfiskacją majątku i utratę kokardy narodowej skazany, potem jednak ulaskawiony. Odtąd był gubernierem w prowincyi poznańskiej i słuchał na nowo filozofii w Wrocławiu od Ś. Michała 1836. od tego czusu był znowu gubernierem w poznańskim i pracował w literaturze polskiej. Do wojska nie należy. Jakim sposobem oskarżony wspólnie z Romanem Bojanowskim i Krygerem usiłował pozyskać Ignacego Bojanowskiego dla przedsięwzięcia rewolucyjnego, przedstawiło się już tam gdzie mowa o Romanie Bojanowskim.

Roman Bojanowski przyznaje swe stosunki osobiste, jako prawdziwe i dodaje, że jest dziedzicem.

Pan Lewald zwraca na to uwagę, ponieważ się okazuje, iż obżałowany jechał do Poznania w interesie recesu spadkowego i objęcia dóbr.

Obżałowany także przyznaje, że odbył podróż w r. 1843. do Francyi i Anglii, że poznał dążności emigracyi i czytał pisma towarzystwa demokratycznego, że z Dahlmanem i Krygerem odbył podróż d. 16. Lutego. Będąc u stryja swego, rozmawiał o interesach familijnych i objęciu dóbr przez siebie, tudzież o ogólnych sprawach politycznych i rozruchach, o jakich gazety rozprawiały. Zaprzecza aby prowadził podobne rozmowy w obec Jähnera na dniu 18. Lutego lub inne, jak są pozamieszczane w akcie oskarżenia.

O otrzymanym komissarstwie w krobskim powiecie nie wie. Na liście przedłożonej mu Mirosławskiego, stoi napisane «Bojan.»

Obżałowany Kryger przyznaje pierwszy odstępek skargi za prawdziwy, drugi z wyjątkiem znajomości Essmana, który przywołany powiada, że nigdy dawniej nie widział Krygera. Zaprzecza, ażeby prowadził rozmowę z sołtysiem Nowickim. Odczytano protokół spisany z Nowickim, z którego wyjęto zaskarżenie. Co do rozmów z Ignacym Bojanowskim, zgadza się zupełnie z poprzedzającym obżałowanym.

Współobżałowany Dahlman też samo potwierdza i nadmieniam, że prawa słuchał nie w Wrocławiu lecz w Berlinie.

— Po wysłuchaniu obżałowanych, wystąpił pan Lewald i zwracał uwagę na sprzeczności w zeznaniach nauczyciela Jähnera, przytaczając z akt pojedyncze miejsca na dowód. Główną wagę przywiązuje do sprawozdania inkwidenta przy zakończeniu śledztwa naprzeciw Romanowi Bojanowskiemu. Inkwirent powiada: przeciw wiarogodności Jähnera powstają pewne ważne wątpliwości, podania jego z Marca 1846. polegają nie na faktach, ale na subiektywnych zdaniach, d. 18. Lutego doniósł, że Kryger głównie przemawiał na zgromadzeniu u Ignacego Bojanowskiego, a 3. Marca przeciwnie, że Roman Bojanowski tę odgrywał rolę, równie sprzeczne są jego podania względem powodów, dla których on (Jähner) oddalił się do ubocznego pokoju, równie nie wie z pewnością, które obżałowani zdania po niemiecku, a które po polsku objawiali.

Z tych powodów, jakoteż z otwartego i swobodnego tłumaczenia się Romana Bojanowskiego wniósł inkwirent, że on ani współświadomym, ani spółnikiem sprzysiężenia nie był i dlatego powinien być wypuszczonym na wolność.

Prezes następnie powołał obu świadków w śledztwie przedwstępnie przesłuchanych, Jähnera i Urbana, i upominał ich do zeznania prawdy.

Świadek Jähner był dwa lata, jak powiada na zapytanie prezesa, nauczycielem domowym u Ignacego Bojanowskiego aż do Lutego 1845, i żył tam w dobrém porozumieniu.

Prezes: czemuś opuścił to miejsce? — Jähner: bo mi się niepodobalo, a mój dawniejszy pryncypał wezwał mnie do wychowywania jego dzieci.

Prezes: znałeś tych trzech obżałowanych? — Jähner: znałem Romana Bojanowskiego i Dahlmana, Krygera zaś nie. Ostatniego raz tylko widziałem i to dnia 16 czy 18 Lutego 1846. Podczas obiadu u Ignacego Bojanowskiego w ogólności rozmawiali o stosunkach familijnych i politycznych, jakie wówczas zachodziły.

Prezes: czy nierozmawiano przytym o objęciu dóbr?

Jähner: przypominam sobie, że Roman Bojanowski mówił, że ma za-

miar sprzedać wieś swoją, bo mogłyby zająć wypadki, dla których dobra poszłyby w beceen, a może zdarzy się sposobność do kupienia w Polsce pod korzystniejszymi warunkami.

Prezes: przytocz bliższe szczegóły z rozmów politycznych, które prowadzili między sobą obżałowani i o których doniosłeś?

Jähner: rozmawiali obżałowani o zniesieniu seminarium wrocławskiego, o zmianie zamierzonej praw akademickich, która wielkie uczyniła wzburzenie pomiędzy młodzieżą akademicką. Potym rozprawiali o stosunkach niemieckich i w ogólności o niezadowoleniu z rządu. W ciągu rozmowy mówił Kryger, że byłoby lepiej, gdyby się Polska znowu połączyła.

Prezes: czyś był w pokoju przez cały czas tych rozmów?

Jähner: byłem. Dopiero kiedy Roman i Piotr Bojanowscy się oddalili i poszli do mojego pokoju na górnem piętrze, poszedłem do pokoju ubocznego.

Prezes: czy rozmawiano o wybuchu powstania?

Jähner: nie jestem w stanie teraz podać szczegółów i odwołuję się do dawniejszych zeznań.

Odczytano dawniejsze podania jego, z których akt oskarżenia czerpał dowody. Świadek uznaje te podania za swoje przeciw obżałowanym.

Prezes: czyś mógł wszystko słyszeć w ubocznym pokoju, o czym rozmawiano? — Jähner: słyszałem.

Prezes: kto głównie przemawiał wtenczas? — Jähner: Roman Bojanowski.

Prezes: dawniej podałeś Krygera? — Jähner: ten rej w rozmowie prowadził, gdy Roman i Piotr Bojanowscy wyszli z pokoju.

Pan Lewald zwraca uwagę na pojedyncze sprzeczności tego zeznania, o których w obronie obszerniej pomówi.

Świadek Jähner zaręcza, że prawdę podprzysięgał.

Przywołany świadek Urban powiada, że był ekonomem u Ignacego Bojanowskiego aż do 10. Marca 1846.

Prezes: znasz tych trzech obżałowanych? — Urban: znam tylko Romana Bojanowskiego.

Prezes: czy przypominasz sobie dwóch pozostałych? — Urban: przypominam, byli u Ignacego Bojanowskiego.

Prezes: gdzieś był wtenczas? — Urban: u Ignacego Bojanowskiego.

Prezes: co ci twój pan powiedział? — Urban: pan Ignacy Bojanowski wyszedł do mnie z pokoju i mówił, że swych ludzi nie weźmie i żadnej nie ma broni.

Prezes: W jakim był wtenczas usposobieniu? — Urban: w bardzo smutnym.

Prezes: powiedziałeś dawniej, że to mówił więcej w zamysleniu, niż do ciebie? — Urban: tak było.

Prezes: czy ci co więcej powiedział? — Urban: nie więcej.

Prokurator na wezwanie prezesa tak się rozwodzi. Co skarga opiewa przeciw trzem obżałowanym, Romanowi Bojanowskiemu, Krygerowi i Dahlmanowi, pozostaje niewzruszonem. Powiedziano w niej, że obżałowani przybyli do Ignacego Bojanowskiego, że jemu powiadali, iż buchnąć ma powstanie, które jako karogodna czynność jest osnową tej sprawy, i że go wezwali do udziału czynnego. Wspólny ich był zamiar, i nie chodzi tu wcale, co który z nich mówił. Dwóch świadków jeden wprost to potwierdza, a drugi ubocznie, co powiedziano w skardze. — Jähnerowi wszystko się przypomniało po przeczytaniu mu dawniejszych zeznań i nie osłabia jego twierdzeń, według mojego przekonania. obrońca wspominał, że się znajdują sprzeczności w jego zeznaniach, są to atoli sprzeczności, które dotyczą rzeczy podrzędnych i obojętnych dla oskarżenia. Sądzę, że przesw. sąd podziela przekonanie o jego wiarogodności. Dalej nazwano świadka Jähnera po kilka razy denuncyentem, jest to nazwa, której do niego nie można zastosować, bo on tylko tego dopełnił, co było jego obowiązkiem z prawa wypadającym, kiedy doniósł sołtysowi o tém, co słyszał. Jego podania przez to jeszcze zostały potwierdzone, że Ignacy Bojanowski wkrótce po rozmowach wyszedł na podwórze i mówił w obec świadka Urbana o takich rzeczach, które się dadzą objaśnić, jeżeli jest prawdą to, co zeznał Jähner. Co do Krygera znajduje się jeszcze zeznanie sołtysa Nowickiego, z którego się pokazuje sposób myślenia obżałowanego podobny do wezwania, jakie uczynił do Ignacego Bojanowskiego. Co do Romana Bojanowskiego tém bardziej zasługują zeznania Jähnera na wiarę, że w podróżach bliżej poznał usiłowania centralizacyi towarzystwa demokratycznego.

Obstając przy podaniach w skardze, wnoszę, ażeby prześwietny sąd wyrzekł przeciw trzem obżałowanym winni zbrodni, którą umieściłem na czele aktu oskarżenia, to jest zbrodni kraju.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, 22. Września. — Monitor zamieścił dziś zamianowanie pana Guizot prezesem ministrów w miejsce marszałka Sault, który się podał o uwolnienie. Król, powiada ten dziennik urzędowy, uznając wielkie zasługi, które jemu książę Dalmacyi wyświadczył i wierne przywiązanie, któ-

rego dał tyle dowodów, z głębokim smutkiem przyjął podanie się jego o uwolnienie od obowiązków prezesostwa ministrów. Podanie to jest następujące:

Soult Berg (Tarn) 15. Września.

Najjaśniejszy Panie! Byłem w służbie mojej ojczyzny przed 63 laty, kiedy jeszcze stara monarchia istniała, przed pierwszym brzaskiem naszej rewolucji narodowej. Jako żołnierz Rzpltej i porucznik cesarza Napoleona, brałem udział bez przerwy w olbrzymiej walce o niepodległość, wolność i sławę Francji i byłem jednym z tych, co wytrwali w niej aż do dnia ostatniego. W. Kr. Mość raczyłeś być tego zdania, że moje służby były pożyteczne nowej i niemniej patryotycznej walce, w której wytrwać Bóg i Francja nakazują do umocnienia naszego konstytucyjnego ładu; dziękuję za nie W. Kr. Mci. Jest to zaszczytem dla życia mojego, że moje nazwisko z tego powodu mieści się pomiędzy wszystkimi usiłowaniami wojny i pokoju, które zapewniły tryumf naszej wielkiej sprawy. Zaufanie W. Kr. Mci utrzymywało mnie podczas mojej ostatniej służby, której dopełnić usiłowałem. Moje poświęcenie się dla W. Kr. Mci i dla Francji tak jest wielkie, jak zawsze, ale czuję, że siły moje jemu nie dorównują. Pozwól przeto Królu Miłościwy, niech poświęcę w końcu mojego zawodu mozolnego, ile sił mam, spoczynkowi. Poświęciłem Ci Królu pracę ostatnich lat moich; daj spocząć po moich starych usługach i pozwól złożyć u stopni tronu W. Kr. Mci podanie moje o uwolnienie od prezesostwa ministrów, które mi powierzyłeś. Używać będę spokojności na łonie owego ogólnego bezpieczeństwa, które silna mądrość W. Kr. Mci Francji i wszystkim tym, którzy jej służyli i ją kochają zgotowała; moja wdzięczność za dobrodziejstwa, moje modlitwy za pomyślność W. Kr. Mci i dostojnej Twój rodziny, towarzyszyć mi będą do zaciśnięcia aż do dnia ostatnich, nieprzestaną dorównywać niewzruszonemu poświęceniu i głębokiemu poważaniu, z którym mam zaszczyt pozostać W. Kr. Mci najpoddanniej i najposłuszniej służką. Marszałek książę Dalmańczy.

Tak zakończył zawód swój polityczny żołnierz Rzpltej i cesarstwa.

Z Bordeaux donoszą, że przez to miasto przejeżdżał generał Narvaez do Paryża w dniu 18. b. m.

Atlas, pismo londyńskie, zamieścił w paryskiej swjej korespondencji dopiekającą wiadomość: w naszych salonach literackich okropna obiega pogłoska o ogłoszeniu oskarżeń wkrótce mającym nastąpić względem sprzedaży własności narodowej na drodze przeciwniej prawu przez dostojną osobę i dodają, że oskarżenie to zupełnie może być dowiedzionem. Z borów koronnych sprzedano drzewa za 76 milionów fr., a co najgorsza, rząd angielski je kupił na powiększenie swjej floty. Dostojna ta osoba, usłyszała o wyjściu na jaw tej sprzedaży i z zadziwieniem zawołała: «a z kąd myślą, że mogły płynąć pieniądze na te wszystkie upiększenia i ozdoby Wersalu? Przecie nie powinni się spodziewać, że je opłacimy pieniędzmi z własnej kieszeni!» Ogłoszenie to pociągnie za sobą smutne skutki, zadaje ono ostatni cios rządowi, który, jak powiada Democratie pacifique, upadnie z powodu własnego zepsucia.

Paryż, d. 23. Września. — Według najświeższych wiadomości z Algieru potwierdza się wiadomość o klesce dwóch pokoleń: Beni, Amer i Achem, ale potwierdzają się też i zarzuty poczynione administracji algierskiej. Trzeba ubolewać, że rząd niedowiedział się wcześniej o wszystkim, a mianowicie, nim złe znalazło sposobność rospostarcia się tak szeroko.

Rozeszła się wieść, że generał Bedeau, tymczasowy gubernator Algieru, zażądał od gabinetu umocowania do natychmiastowej interwencji w Maroku. Jakie co do tego wypadło postanowienie, nie wiadomo, to tylko pewna, że generałowi Bedeau pozwolono aż do dalszych rozkazów zatrzymać trzy pułki, które miały odpłynąć do Francji po przybyciu przeznaczonych na ich zastąpienie oddziałów; w ten sposób armia algierska zyskuje posiłku 4 do 5000 ludzi. Głoszą jednak, iż rząd na tém nie poprzestanie i że na ostatniej radzie gabinetowej, postanowiono jeszcze znaczniejsze posiłki do Algieru wysłać.

Przybył tutaj poseł perski, Mirza machomed Ali chan. Podróż z Teheranu do Paryża odbył on w przeciągu 5½ miesiąca. W Orleanie przyjmował go hr. Alaix Desgranges, pierwszy tłumacz sekretarz króla. W Persyi przed wyjazdem poseł pełnił obowiązki ministra spraw zagranicznych, który to tytuł dotąd jeszcze nosi. Ma to być człowiek wielkich talentów. Abul Hasan Han, który w roku 1818. posłował do Francji, był jego wujem; siostrzeniec towarzyszył mu wówczas i napisał poetyczny opis swjej podróży i pobytu we Francji, która podobno nie miało do zyskania dobrych chęci jego rodaków dla Francji przyczyniła się.

W dniu 14. przybył książę Syrakuzy z Paryża do Marsylii i pierwszym parostatkiem udaje się do Neapolu.

Od pewnego czasu robotnicy w kościele St. Leu, w departamencie Seines Vise, zajmują się urządzeniem grobów dla Ludwika Bonapartego, byłego króla Holandyi, jego żony i syna, który zmarł we Włoszech. W kościele tym spoczywa ciało Karóla Bonapartego, ojca cesarza i jego brata.

Constitutionnel uznając całą ważność przesilenia ciężącego w tej chwili na giełdach Paryża i Londynu, zawarcie pożyczki uważa jednak za środek jedyny w dzisiejszym stanie finansów Francji. Gdyby kto wątpił o tém, mówi ten dziennik, dość jest w skazać niektóre cyfry wykazujące najlepiej położenie naszych finansów. W końcu 1847., forsusa, które

skarbu musi ponieść dla pokrycia deficytu w budżecie, wynosić będą 700 milionów franków; do tego doliczyć trzeba przynajmniej 50 milionów fr. potrzebnych na pokrycie potrzeb bieżących służby publicznej; ten deficyt powiększy się jeszcze deficytem z roku 1848., który sprawozdawca izby obliczył na 100 milionów franków. Tak więc stan skarbu można zamknąć w dwóch cyfrach: na końcu roku 1847 deficytu 750 mil. fran., na końcu roku 1848. deficytu 850 mil. fran. Minister skarbu, przekonany mocniej jak ktokolwiek inny o potrzebie pożyczki, niedawno pragnął podnieść papiery publiczne, zmniejszając procenta od bonów królewskich; ale pan Dumon nie ma jeszcze rzutu oka finansisty i bardzo pomylił się w swém obrachowaniu. Środek przez niego użyty przeszedł niepostrzeżony, niewywołał żadnego wpływu a niżenie kursu papierów publicznych nie ustaje. Pojmujemy, że minister skarbu nie chce dziś zaciągnąć pożyczki, bo tę zawrzeć by trzeba tylko pod bardzo złemi warunkami. Ucieka się do półśrodków by uchronić się od naciskającej go potrzeby. Mówiono o jakiejś operacji finansowej za pomocą lasów, o nowej emisji bonów królewskich; wątpimy by o tem myślano w istocie. Dług bieżący ma granice naturalne, których przekroczyć nie można bez niebezpieczeństwa dla kredytu publicznego, szczególnie w obec położenia tak smutnego, w jakim się wszystko dziś znajduje. Do granic tych już doszliśmy, teraz myśleć należy o konsolidacji. Powodem tak złego stanu finansów jest, że gabinet pozwolił na mnóstwo niezmiernie robót zupełnie nie odpowiednich rozporządzalnemu kapitałowi kraju, nie umiał oszczędzać kredytu publicznego, do którego powinien się być uciec, wyczerpał on wszystkie zasoby na lat 10 lub 12, strawił amortyzacją, naruszył nawet kredyt i dziś jest zmuszonym uciekać się do pożyczki.

Syn zmarłego marszałka Oudinot, znajduje się jako pułkownik i inspektor jazdy w Algierze, gdzie go uważają za najznakomitszego ze wszystkich oficerów sztabowych. Dwaj drudzy synowie marszałka służą także w pułkach angielskich, jeden w stopniu kapitana, drugi w stopniu porucznika. Przed kilku laty stracił tam życie czwarty syn marszałka, co do wieku zaś drugi, jako pułkownik pułku 2go strzelców. Trzech wnuków zmarłego marszałka Oudinot, dowódcę szwadronu Pajol, kapitana Pajol i kapitana de Lorency spotykamy także w Afryce. — Pogrzeb marszałka wstrzymano aż do przybycia jego synów i wnuków.

A u s t r y a .

Wiedeń, dn. 19. Września. — Potwierdza się wiadomość, że wojska austriackie opuściły miasto Ferrarę z powodu dysenteryi. (Gaz. niem. pozn.)

Dostrzegacz austriacki w artykule zbyt ważnym, z którego już znane wyjątki, tłumaczy się co do sprawy ferrarskiej w następujący sposób:

«Austria odwołuje się na te same traktaty w sprawie ferrarskiej, które przeciw niej wytaczano w pole przy sprawie krakowskiej. Nie jest to na żaden sposób inkonsekwenyą. Austria nigdy niezbijała ważności traktatów, ani ich też nienadwężała. Zawsze je święcie szanowała, dopokąd prawnie istniały. Co do Krakowa te same mocarstwa, które piisały traktat, zniosły go i tylko można było protestować, że ci co potwierdzali i rękojmnią traktatu stawiali, ale co nie byli wcale kontrahentami, bez zapraszania mieszały się, bez wzywania i wszelkiego prawa rozpoczynali coś takiego, coby byli powinni dopiero wtedy uczynić, gdy od którego z kontrahentów wezwanymi byli. Co do traktatu względem Ferrary, przy którym wszystkie kongressowe mocarstwa miały równy udział, kiedy państwo kościelne równie jak Kraków było tylko przedmiotem traktatu, pozostał on całkowicie przy swjej mocy i bez zezwolenia Austrii, nigdy jej utracić nie może. Daleko to od tego, aby Anglia, albo Francja miały jakie prawo przeciw austriackiemu prawu trzymania załogi, występować; owszém mają one obowiązek dopomagać Austrii, która wprawdzie ich pomocy niepotrzebuje a zaczepianie jej byłoby właśnie tém nadwężeniem traktatu, o które lord Palmerston i pan Guizot tyle niepotrzebego i daremnego narobili hałasu, i które wcale niezaszło.»

«W tych trafnych słowach rozpoczęła artykuł niemiecka powszechna gazeta z dnia 10. b. m. w przedmiocie znanych wypadków ferrarskich. Tem chętniej rozbiór tej rzeczy zamieściliśmy na kartach naszego pisma, że w tym rozbiórze zapatrywano się na należyłą stronę prawa narodów i że on stanowi dobry kontrast naprzeciw tych bezdennych niedorzeczności, które wysypane zostały przed świat od większej liczby organów opinii publicznej we Włoszech, Francji i Anglii. Szczęściem, że powszechna lipska gazeta nie jest sama, która w tej sprawie oddała należyłą cześć słuszości. W dzienniku wychodzącym w Paryżu pod tytuł. Portefeuille znajdujemy względem prawa jakie służy Austrii co do osadzenia załogi w Ferrarze, bardzo gruntowny artykuł, którego najsilniejsze miejsca koniecznie wyjąć musimy, dla naszych czytelników.»

«Portefeuille dawszy historyczne objaśnienia względem czynności kongressu wiedeńskiego co do Włoch opowiada, jak lord Castlereagh kongressowy pełnomocnik angielski, powróciwszy do Anglii, na interpellacyą w parlamencie uczynioną sobie przez pana Whitbread w sprawie tej, odpowiedział temi słowy: co się tyczy zastrzeżeń względem spraw włoskich poczynionych przez mocarstwa europejskie, jestem w stanie podawać objaśnienia, zamilczając jedynie rzeczy dotyczące się Włoch południowych, co mi jeszcze tać potrzeba. Mogę zatem oświadczyć, że wszystko pozostało na

tęj stopie, jak było ustanowionem w ostatnich traktatach ułożonych przed utworzeniem kongressu. Żadne z tych mocarstw, co zawarły owe traktaty nieokazało zamiaru egoistycznego. Francya przy kongresie umiała trzymać się dobrego porozumienia; umiarkowania Austrii i Prus nikt niemoże brać w podejrzenie. Przywrócenie znaczenia tych dwóch mocarstw, stanowi europejską zaporę przyszłego zdobywania, gdyż bez tej o niepodległości Europy, ani mowy być niemoże. Żadne przecież z tych mocarstw niedomagalo się nad to, co już posiadały w r. 1805. Gdy Austriya upominala się posiadłości z r. 1792. kiedy była panią Niderlandów ale niemała Wenecyi, to domagała się 2 milionów więcej ludności, jak jej kongres przyznawał.

»Po takim wstępie przechodzi Portefeuille do przytoczenia dowodów, że w znanych wypadkach ferrarskich, nie takiego niewiadać, coby nosiło cechę interwencji. Dziennik ten wykazuje dalej, że bez wywrócenia aktu zamykającego kongres wiedeński niemożna przeczyć, iż Austrii służy prawo osadzania Ferrary i Commachio. Jakoż spór pomiędzy dworem papieskim, a cesarskim dopiero się wtedy zaczął, jak komendant cytadeli ferrarskiej, kazał swemu wojsku patrolować po mieście Ferrarze. Przy tém wypadku legat papieski wywołał kwestyą co znaczy w artykule 103 aktu zamykającego kongres wiedeński, wyrażenie stanowisko — place.

Aby oznaczyć prawdziwe znaczenie wyrazu place mówi dziennik Portefeuille niemasz pewniejszej skazówki jak poszukać znaczenia w dawniejszych traktatach. Cofając się aż do traktatu monasterskiego (z r. 1618.) to znajdziemy artykuł 4 w tych słowach: z przyzwoleniem cesarza i rzeszy król najbardziej chrześcijański (christianissimus) i jego następcy mają mieć na zawsze prawo osadzania cytadeli filipsburgskiej — a dalej w tymże artykule stoi: zaraz po oddaniu Benfeldu warownie tego stanowiska i sąsiedniego Rheinau zostaną z ziemią zrównane. Zbyt jest bijącym w oczy, że wyraz stanowisko (place) nieuchodzi tu za synonim cytadeli, gdyż wyrazy cytadela, forteca i warownie mają znaczenie niejako przeciwne. Ale chodźmy dalej. Artykuł 5 traktatu hubertskiego zawartego roku 1763. pomiędzy Austrią a Prusami obejmuje następujące zastrzeżenie: Jęjmość cesarzowa, apostolska królowa Węgier i Czech wyprowadzi wszystkie wojska swoje ze wszystkich krajów niemieckich, które się nieliczą do jęj posiadłości w ciągu 21 dni od wymiany ratyfikacyi; w ciągu tegoż przeciągu czasu opuści hrabstwo Glac: w ogóle państwa, kraje, miasta, stanowiska (place) i twierdze, które J. Kr. Mość król pruski przed wojną posiadał w Szląsku, lub gdziekolwiek bądź i odda je napowrot królowi pruskiemu.

W traktacie przymierza pomiędzy Rzeczpospolitą francuzką a cisalpińską (z r. 1798) powiedziano: Art. IX. Załogi Mantui, Peschieri i Ferrary mają się przynajmniej w połowie składać z wojsk francuzkich. — Art. X. Rzeczpospolita cisalpińska artylerją trzech tych stanowisk (places) będzie utrzymywała w najlepszym stanie i z zapasami żywności przynajmniej na rok jeden. Widać tu zbyt jasno, że pod wyrazem stanowisko (place) rozumie się równie cytadella ferrarska, jak samo miasto Ferrara.

»Wyrzekłszy się ducha stronniczego, będzie rzeczą niepodobną zapierać, że przytoczone miejsca stanowią dowód, że wyraz stanowisko (place) w języku dyplomatycznym nieda się brać w ciasnym znaczeniu cytadeli, ale owszem, że stanowisko (place) oznacza te miasta, które bez twierdz pierwszego rzędu, są otoczone murami, wałami i w ogóle innemi warowniami.

»Ferrara pierwotnie była twierdzą. Kiedy Francuzi na schyłku cesarstwa opuszczali ją na zawsze, poburzyli znaczną część warowni, pozostawili jednakże wały, które miasto na okół otaczają. Z tej przyczyny mówi o Ferrarze kongres wiedeński wychodząc ze zapatrywania się, że należy do rzędu stanowisk (places), które mogą służyć za punkt środkowy operacyi wojennych; nazywa ją w artykule 103. nie miastem ale stanowiskiem

(place). Zarzuci atoli kto, że Ferrara dziś jest otwartem miastem. Choćby też i chciano przyznać, że stan zaniedbania w jakim się dziś znajduje okop wkoło miasta, nieusprawiedliwia używania owęj nazwy stanowiska (place), toć przecie pozostanie prawdą ze r. 1815. podczas podpisywania aktu zamknięcia kongressu, Ferrara była warownem stanowiskiem (place) w całym znaczeniu tego wyraru, i że zatem według położenia rzeczy w r. 1815, a nie roku 1847 trzeba wykladać wyraz stanowisko (place).

»Tyle powiada dziennik Portefeuille. Na uzupełnienie i sprostowanie jego podań, będzie rzeczą dostateczną przydać tylko jeszcze, że miasto Ferrara obecnie jest wałami opasana, z cytadellą wspólnemi przekopami połączona i że przez to złączenie miasta z cytadellą obronność całego stanowiska jest zawarunkowana. Wreszcie cytadella, która jak chcą dowiedź, wyłączenie tylko miała być przysadzona Austriakom, leżała r. 1815. całkiem w gruzach i dopiero później na koszt skarbu austriackiego przez austriacki korpus inżynierów została na nowo murem opasana. Tą robotą zatrudnieni oficerowie inżynierów, jako też oddział artylerzystów stanowili całkowitą załogę austriacką, która stała w tej bardzo drobnej cytadeli. Wojska zaś cesarskie stały zawsze w koszarach, leżących wśród miasta, jako też znajdował się tam i lazaret cesarski. Również i austriacki komendant od 32 lat wraz ze swoją kancelaryą, ani godziny nie mieszkał na cytadeli, ale zawsze w mieście. Do służby na cytadeli wysłano codziennie oddział wojska z koszar w mieście stojących, dopóki cesarski korpus inżynierów dla ulżenia służbie niewystawił budynku, w którym 2 kompanie zostały pomieszczone. Gdy w zeszłym miesiącu Lipcu słaba załoga ferrarska w skutek zaszłych wypadków musiała być wzmocniona, wojska zajęły koszary w mieście; w tym prostym postępku zaczęto dopatrywać napaści barbarzyńskiej, a przynajmniej tak robiły wszystkie od niejakiego czasu zrodzone i wybujałe dzienniki włoskie. I Anglicy lubo jako mieszkańcy północy, powinni mieć krew zimniejszą i fantazyą słabszą, dopuszczali się tej samej przesady przy sprawie ferrarskiej, co Włosi. We występowaniu przeciw Austrii z dzienników angielskich najbardziej się odznacza Morning Chronicle, który niedawno wyrzucał, że Austriya nietylko miesza się w rządy państwa kościelnego, ale nawet przywłaszcza sobie kierunek świata katolickiego.

»Obok tej i innych diatryb, które przez swą niezgodność same na siebie wydają wyrok, błyszczy w Morning Chronicle bardzo stósowne wylizanie państw sąsiednich, co w pięciu częściach świata ulegają berłu angielskiemu a przy tém wyrzeczono oświadczenie: Anglia nigdy się nie zrzecze do tego praw swoich, co zdobyła orężem i swoją polityką.

»Ponieważ my *sum cuique* (zostaw każdemu co jego) bardzo chętnie uznajemy za zasadę sprawiedliwości, przeto co do zamiarów Anglii, które ogłasza Morning Chronicle, niemyśmy nic do nadmienienia i powiadamy, że jęj wolno bronić praw swoich. Ale zdaje nam się, że to nie fair play (piękna igraszka), iż dziennik robi z tego Austrii wyrzuty czém pod względem Anglii ob staje jako przy prawie nabytem przez traktaty. Ze polityka austriacka wcale nie zwykła tracić z oka widoków słuszności i umiarkowania, to Morning Chronicle mógł się być nauczyć z mowy znakomitego męża angielskiego w polityce, z owęj mowy powyżej przytoczonej, o którymto mężu wprawdzie trzeba przyznać, że się polityki nieuczył w szkole nowomodnych zasad.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 28. Września. — Na dzisiejszej giełdzie zbożowej placowano pszenicę 70—80 tal: żyto 43—48 tal. Z dostawą zaś na Kwiecień i Maj roku przyszłego 46½ tal: owies 26—28 tal: jęczmień 42 tal. Spiritus kartoflany 200 kwart à 54^o/₁₀ po 26¾—27 tal.; z dostawą na wiosnę 23½ tal. W ogóle zboże na wszystkich targach niemieckich zaczyna spadać.

Spadkobiercy niegdy Katarzyny z Kolačkowskich Dobrzyckiej, dla których na majątności Dobrojewo, powiatu Szamotulskiego zamieszczona jest w Rubryce III. pod Nr. 2. protestacya względem summy 1100 Tal. z prowizyą aż do równej ilości, w skutku wniosku z dnia 31. Grudnia r. 1796. i rozrządzenia z dnia 30. Października r. 1800, dalsi spadkobiercy tychże, cessionaryusze lub z jakiego kolwiek tytułu praw nabywcy, wzywają się ze strony spadkobierców Anieli Hrabiny Kwileckiej, aby się w biurze Gregor, Kommissarza sprawiedliwości w Poznaniu w kamienicy Dra Jagielskiego na placu Wilhelmskim w ciągu 4ch tygodni zgłosili i prawa nieniemane z wspomnionęj protestacyi wywiedli, gdyż w razie przeciwnym publiczne wywołanie tegoż intabulatu celem uzyskania wyroku prekluzyjnego względnie niego wyjednanem będzie, ile że wspomniona pretensya już dawno zapłacona i extabulacya jęj tylko z tej przyczyny nie mogła nastąpić, że zbywało na uwierzytelnionym kwicie i extrahenci protestacyi w mowie będącej, spadkobiercy ich, cessionaryusze lub z jakiegokolwiek tytułu praw następcy mimo wszelkiego starania nie mogli być wypośredkowani.

Une Demoiselle qui s'est occupée depuis quelques années d'érudition et d'éducation des enfans et munie de certificats recommandants désire être placée en qualité de gouvernante.

S'adresser à la librairie de Mrs Scherk freres à Posen au marché Nr. 77.

LOTERJA.

Ciągnienie IIIciej klasy 96. loterji odbędzie się w dniu 5. Października. Losy do niej mają do 1. Października być odnowione, na co zwracam uwagę szanownych osób, grających u mnie w loterj.

Nadpoborca loterji Bielefeld.

NAUKA TAŃCÓW.

Niżej podpisany zamierza naukę tańców rozpocząć z dniem 1. Października r. b. i uwiadomia o tém Szanowną Publiczność najuniżeniej. Simon, nauczyciel tańców.

Czarno-skórzane pudło do kapelusza, w którym znajdował się kapelusz i niektóre drobnotki, zginęło dnia 15. Września r. b. na drodze między Poznaniem a Gajem. Rzetelny oddawca otrzyma na ulicy Królewskiej Nr. 16. nagrodę z 2 Tal.

Swieże hollsztyńskie ostrzygi cotyłko odebrali Bracia Andersch.

Szanownej Publiczności poleca swój skład i handel wszelkiej wędzonki, jako też kiszek i kielbas z Chwaliszewa na Wodną ulicę pod Nr. 7. przeniesiony. Fryderyk Röscheke.

Pod Nr. 18. ulicy Butelskiej jest do wynajęcia jeden pokój od St. Michała r. b.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 29. Września 1847. r.	
	od	do
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszeniczy szefel	2 15 7	2 28 11
Zyta dt.	1 16 8	1 21 1
Jęczmienia dt.	1 14 5	1 18 11
Owsa dt.	— 24 5	1 — —
Tatarki dt.	1 5 7	1 14 5
Grochu dt.	— — —	— — —
Ziemniaków dt.	— 17 9	— 20 —
Siana cetnar	— 27 6	1 — —
Słomy kopa	5 — —	6 — —
Masa garniec	1 25 —	2 — —